

1990 / październik / nr 26

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY
MIEJSKI DOM KULTURY „SOKÓŁ” W SKAWINIE



Informator

Nr 26

Skawina: październik 1990 rok

KONKURS HISTORYCZNY

Czytelników, którzy interesują się historią naszego miasta zapraszamy do udziału w naszym konkursie.

Warunkiem uczestnictwa jest nadesłanie do 31 grudnia 1990 r. odpowiedzi na 5 pytań podanych poniżej. Odpowiedzi prosimy kierować na adres Towarzystwa. Między uczestników, którzy nadesłają prawidłowe odpowiedzi rozlosowane zostaną nagrody.

1. W którym roku rozpoczęto budowę fabryki Henryka Francka Synowie w Skawinie?
2. Wymień przynajmniej trzy asortymenty produkowane przez byłą fabrykę H.F.S.
3. Podaj imię i nazwisko ostatniego dyrektora fabryki H.F.S. (rok 1939)
4. Jak wyglądał znak fabryczny byłej fabryki H.F.S.?
5. Podaj pełną nazwę zakładu powstałego na bazie byłej fabryki H.F.S.

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Skawiny — Miejski Dom Kultury
„SOKÓŁ” w Skawinie.

Redaguje Zespół.

Adres: Skawina, ul. M. Buczka 17 (pawilon) T.P.S.

SKAWINA Z RATUSZOWYCH OKIEN

Rozmowę z drem Januszem SOLARZEM, przewodniczącym Rady Gminy Miejskiej w Skawinie przeprowadziła 22 września 1990 r. mgr Anna Kudela.

TPS: Od wyborów minął już kwartał. W tym kwartale co prawda mieścił się okres urlopów, ale sądząc po ilości odbytych sesji - dla Rady był to czas gorący. Czym zajmowaliście się państwo do tej pory?

Przew. RGM: Istotnie mamy już za sobą sporo solidnej pracy. Pomijając kwestie czysto formalne, które jednak też trzeba było załatwić, to sama organizacja nowej Rady okazała się sprawą niełatwą, którą sfinalizujemy dopiero na najbliższej sesji. Pozostały do obsadzenia Komisje Budżetowa oraz Zagospodarowania przestrzennego, a powołać nam trzeba jeszcze jedną: Komisję Turystyki i Rekreacji. Skończyliśmy właśnie opracowywać Statut Gminy oraz Regulamin Rady Gminy Miejskiej w Skawinie. Po licznych konsultacjach, także z radcą prawnym, przedstawimy te dokumenty Radzie na najbliższej sesji, poddamy pod dyskusję i spodziewamy się przyjęcia ich. To powinno usprawnić naszą pracę. — Z niemałym trudem, dzięki mrówczej pracy grupy Radnych, kończymy inwentaryzację majątku miasta, bo, jak się okazało, nie było dotąd żadnego spisu majątności, a stan prawny własności tak miejskiej jak i prywatnej jest, oględnie mówiąc, nie uporządkowany. — Poza tym, oczywiście, prowadzimy normalną bieżącą działalność, a także przyjmujemy mieszkańców Skawiny i okolicznych wsi, w razie potrzeby interweniując w ich sprawach. Bardzo nam zależy na stałym i bliskim kontakcie z naszymi wyborcami.

TPS: A zatem dobiega końca organizacyjno-porządkowa faza Waszej pracy: co dalej?

Przew. RGM: Każdy kto tu mieszka, wie, ile pilnych spraw, nierzadko palących potrzeb ma nasze miasto. Trzeba je kolejno zaspokajać. Z końcem przyszłego roku zostanie oddany do użytku wiadukt nad przejazdem kolejowym, którego budowę rozpoczęli nasi poprzednicy. Umożliwi on podłączenie do autostrady, a z tym z kolei wiąże się dalsze inwestycje. — Spośród najważniejszych prac już rozpoczętych trzeba wymienić budowę Pogotowia Ratunkowego, zagospodarowanie terenów rekreacyjnych, poprawę stanu dróg itd. Mamy dobry plan zagospodarowania przestrzennego na najbliższe 25 lat, ale Skawina znacznie wcześniej musi się stać niezłym miejscem do życia.

TPS: A co będzie z budową szkoły? Nasze dzieci uczą się do późnych godzin popołudniowych w różnych przedziwnych miejscach!

Przew. RGM: To jedna z najprzykrzejszych, bo nierozwiązalnych w tej kadencji spraw. Niestety szkoły przejmujemy dopiero w 1992 r. i wtedy też przystąpimy do budowy. Ta inwestycja wymaga tak wielkich środków, że nawet marzyć o niej teraz nie możemy.

TPS: A tymczasem dzieciaków w wieku szkolnym przybywa. Strach pomyśleć, co to będzie za 2-3 lata. Pomówmy więc i o innych kłopotach i trudnościach, z jakimi Radni się zetknęli w toku działalności.

Przew. RGM: Zaraz na początku naszej kadencji niemiłe zaskoczyło nas to, że wbrew wcześniejszym obietnicom dochody z wielkich zakładów przemysłowych nadal zasilają budżet centralny zamiast pozostawać w mieście. To znacznie ogranicza nasze środki.

Niemniej pewne możliwości zdobycia zasobów finansowych istnieją. Chcemy jak najlepiej wykorzystać mienie miasta, dlatego wiele obiektów zostanie wynajętych w drodze przetargów i jeśli nawet pozostanie w nich dotychczasowy użytkownik, to będzie musiał przyjąć nowe, korzystniejsze dla miasta warunki. — Poważny problem stanowi zły stan bezpieczeństwa w naszym mieście. Zbyt częste są wypadki pobicia, za wiele jest kradzieży i włamań. Opracowujemy regulamin zachowania w miejscach publicznych i powołujemy policję gminną; wesprze ona siły broniące porządku i bezpieczeństwa. Spodziewamy się, że policja będzie działać coraz sprawniej.

— Niekiedy miewamy kłopoty z wykonawcami naszych inwestycji, którzy często jeszcze pracują po prostu źle. Z tych powodów np. zmieniliśmy firmę budującą nasze Pogotowie Ratunkowe, po sprawie sądowej z poprzednim wykonawcą. Nie stać nas na bylejąkość ani na nieterminowość.

TPS: Chyba jednak jakieś satysfakcje też Rada odczuła?

Przew. RGM: Oczywiście cieszy nas każda załatwiona sprawa i każdy krok naprzód. Prawdziwą satysfakcję daje nam współpraca z Zarządem. Zarówno burmistrz, jak i jego zastępcy są rzetelni, odpowiedzialni, oddani sprawom miasta. Nie trzeba chyba dodawać, że ogromnie ułatwia to pracę. Również współdziałanie z Sejmikiem Wojewódzkim układa się dobrze. Reprezentują nas w Sejmiku panowie Owca i Sokołowski, obaj bardzo czynni. Niewątpliwie jest zaangażowanie wszystkich Radnych w pracach Rady. Trzeba podkreślić, że choć w tym pierwszym okresie naprawdę było dużo sesji, to zawsze mieliśmy quorum.

TPS: Czy można uznać współpracę w Radzie za czystą sielanekę?

Przew. GRN: To nie, aż tak idealnie nie jest, o czym najlepiej wiedzą sami radni. Demokracji też się trzeba uczyć, a zachłystnięcie się nią może prowadzić do zwykłego pieniactwa. Chcę podkreślić dobrą wolę ogromnej większości radnych; pozwala ona wierzyć w rychłe doszlifowanie form wzajemnej współpracy.

TPS: Z akcji przedwyborczej Radni wynieśli orientację co do oczekiwań wyborców. Może warto by ustalić, czego Rada i jej Przewodniczący oczekują od obywateli Skawiny?

Przew. GRM: Przede wszystkim — inicjatywy i życzliwego zainteresowania. Co czwartek do południa członkowie Prezydium Rady kolejno dyżurują w gmachu Urzędu (Rynek 3). Oczekujemy wszelkich uwag, ocen, dobrych pomysłów, wszelkich konstruktywnych inicjatyw.

TPS: Co niniejszym przekazujemy do publicznej wiadomości.

Dziękując Panu Przewodniczącemu za cenną wypowiedź życząc samych sukcesów, niestygnącego zapału i niespożytych sił do pracy dla wspólnego dobra Niech nam wolno będzie mieć nadzieję, że w nawale prac znajdziecie Państwo zainteresowanie i zrozumienie także dla potrzeb Towarzystwa Przyjaciół Skawiny.

NASZE SPRAWY

Dzisiaj oddajemy naszym Członkom już 26 egzemplarz Informatora. Jak ten czas leci! Zespół redakcyjny starał się przekazać maksimum wiedzy o naszym mieście jak też o życiu naszych przodków. Nie bez znaczenia była przy tym pomoc techniczna Zakładów Koncentratów Spożywczych, z-cy dyr. mgr J. Gajniaka a także mozolnie składającego do druku p. Józefa Styry'skiego. Życzymy sobie przy małym jubileuszu dobić do 100 a czytelnikom samych ciekawych artykułów.

Mamy duże zobowiązanie w stosunku do naszych sponsorów, którzy odpowiedzieli na nasze prośby o finansowe wsparcie. Kwitujemy wpływ na nasze konto bankowe znaczących kwot jakie wpłaciły Zakłady Metalurgiczne, „SPOŁEM” Powszechna Spółdzielnia Spożywców. Elektrownia „Skawina” i Skawińskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych oraz Zakłady Mechaniczne „Igloopol”, które użyczyły nam środka transportowego.

Wszystkim wymienionym Zarząd serdecznie dziękuje. Jednak wiele Zakładów kwituje nasz apel milczeniem — a może będziemy mogli napisać o Nich w następnym numerze. Dziękujemy również naszym członkom za terminowe regulowanie składek i dobrowolne wpłaty na rzecz Towarzystwa.

Przy okazji zwracamy się do wszystkich członków, którzy w ostatnim czasie zmienili adres lub ich najbliżsi ubyli z naszego grona o zgłoszenie tego faktu, abyśmy mogli zaktualizować ewidencję.

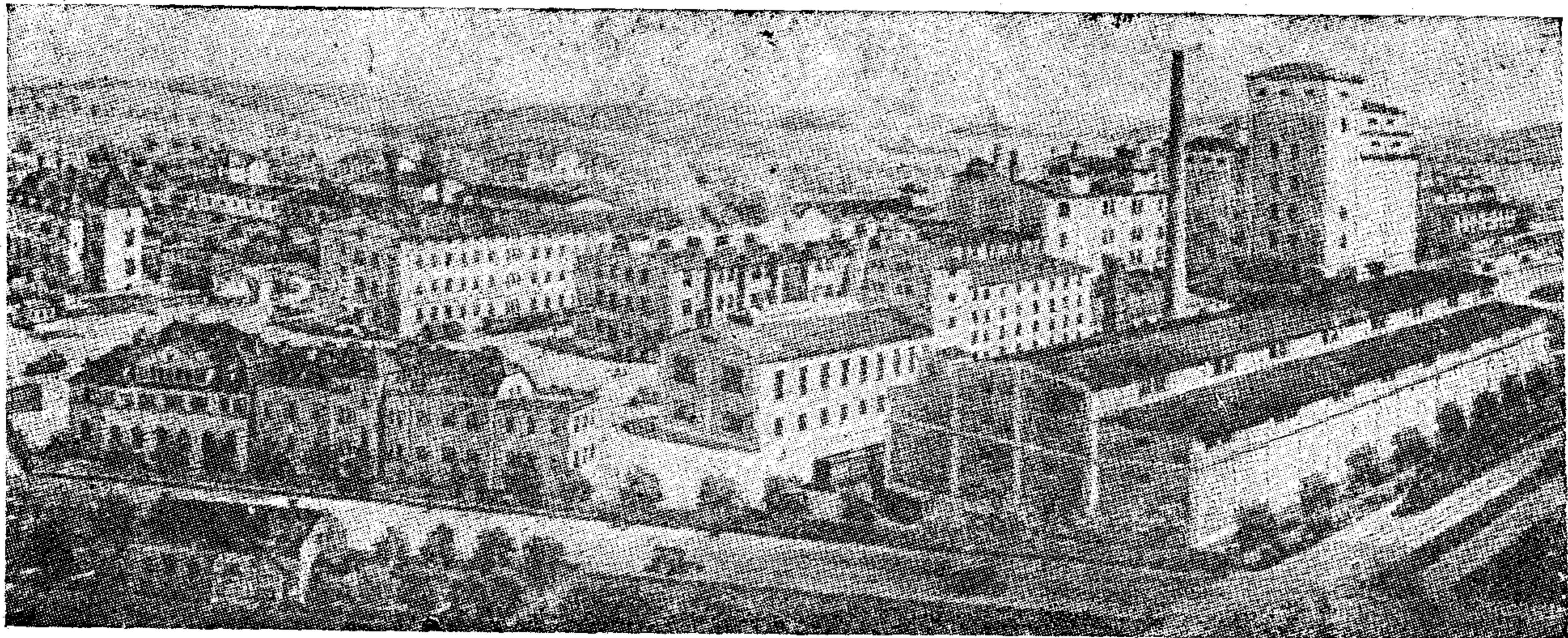
Podajemy do wiadomości, że sekretariat Towarzystwa czynny jest w poniedziałki od 11 do 15-tej i w środy od 14 - 18-tej jeszcze przy ul. Buczka 17, gdyż prawdopodobnie w niedługim czasie przeprowadzimy się do odpowiedniejszego lokalu o czym nie omieszkamy powiadomić.

M.P.

Na zebraniu Zarządu TPS w dniu 18. 06. 1990 r. reaktywowano Zespół d/s Ochrony Środowiska. Zespół został powołany w 1984 r. jako pierwszy w mieście i Gminie Skawina. Utworzyli go członkowie TPS, szczególnie zainteresowali się sytuacją ekologiczną naszego terenu. W skład Zespołu weszli: dr J. Kubas, mgr M. Wrzosek, inż. Z. Liskiewicz i J. Nowak.

Celem Zespołu jest propagowanie w szkołach oraz wśród członków TPS spraw związanych z ochroną środowiska, ochroną zieleni, oraz ochroną zlewni rzeki Skawinki od jej źródeł, organizowanie działalności odczytowej i propagandowej na terenie miasta i gminy.

J.K.



SKAWIŃSKIE ZAKŁADY KONCENTRATÓW SPOŻYWCZYCH

80-lecie SKAWIŃSKICH ZAKŁADÓW KONCENTRATÓW SPOŻYWCZYCH W SKAWINIE

Historia światowa notuje istnienie przemysłowej produkcji koncentratów spożywczych od ponad 100 lat.

Początki dzisiejszych Skawińskich Zakładów Koncentratów Spożywczych sięgają roku 1910, kiedy to Firma — Henryka Francka Synowie założyła Fabrykę Środków Kawowych S.A. w Skawinie.

W pierwszym okresie swojego istnienia przedmiotem działalności fabryki była produkcja cykorii i środków kawowych do zaopatrzenia terenu Małopolski.

Korzystne położenie zakładu umożliwiło ułożenie architektoniczne poszczególnych budynków produkcyjnych i pomocniczych.

Potrzeby mieszkaniowe załogi w znacznym stopniu zaspokoiono z chwilą wybudowania budynków mieszkalnych.

Pierwsze uruchomienie produkcji — suszenie cykorii (łac. cychorium intybus) nastąpiło 1 października 1910 r. natomiast produkcję kawy zbożowej rozpoczęto w lipcu 1911 roku.

Wyroby były zaopatrywane w znak fabryczny „młynek do kawy”.

W 1910 r. miasto Skawina ma powierzchnię 11,2 km² i liczy 2000 ludności z czego zatrudnienie w fabryce stanowi prawie 400 robotników i około 300 urzędników.

Od 1924 r. do 1929 r. prowadzona jest systematycznie rozbudowa zakładu uwzględniająca aktualne i perspektywiczne potrzeby rynku.

Zakład został wyposażony w nowoczesne urządzenia produkcyjne i pomocnicze.

Początkowo fabryka pracowała pod nazwą Henryka Francka Synowie S.A. natomiast po upaństwowieniu w 1949 r. zmieniono nazwę na Fabryka Środków Kawowych. Nazwa uległa zmianom m. in. na „Zakłady Kawy Zbożowej”, „Skawińskie Zakłady Kawy Zbożowej i Makaronu”, „Skawińskie Zakłady Koncentratów Spożywczych”.

W okresie powojennym następuje odbudowa zakładu, rozbudowa a następnie modernizacja istniejących obiektów i przystosowanie ich do uruchomienia produkcji makaronu, koncentratów obiadowych, przypraw, konserw mięsnych. W latach 1961-75 obserwuje się dynamiczny rozwój zakładu w kierunku przetwórstwa zbożowo-mącznego.

Kolejno uruchomiono nowe oddziały produkcyjne:

1955 r. — makaron tradycyjny w oparciu o urządzenia z NRD,

1957 r. — cukier waniliowy, proszek do pieczenia, kisiele, budynie, zupy w paście, przyprawy do zup i potraw,

1959 r. — dania obiadowe, zestawy turystyczne, zupy, błyskawiczne,

1963 r. — ryż glazurowany i preparowany,

1966 r. — makaron włoski,

1970 r. — paluszki słone,

1971 r. — ekstrakty kawy zbożowej „Inka”,

1975 r. — pieczywo cukiernicze.

W latach 1976:85 trwa okres wzrostu produkcyjnego i rozbudowa urządzeń socjalnych i pomocniczych.

W okresie tym wykonano m. in.

1976 r. — zakup i montaż automatów do pakowania pieczywa i kawy „Inka”.

1978 r. — adaptacja budynku willi na obiekt socjalny: stołówka, ambulatorium przyzakładowe, punkt apteczny,

1981 r. — uruchomienie nowego hotelu robotniczego,

1982 - 85 — modernizacja bocznic kolejowej i urządzeń transportowych,

1985 r. — dalsza modernizacja oddziału ekstrakcji kawy — poprzez zakup i montaż pieco prażalniczego i ekstraktora z importu z RFN.

Dalszy okres wzrostu produkcyjnego przez automatyzację i modernizację wszystkich wydziałów produkcyjnych obserwuje się do dnia dzisiejszego i przewiduje na następne lata.

Przekazany do eksploatacji w dniu 26. 11. 1987 r. ekstraktor karuzelowy do produkcji kawy „Inka” pozwala na prowadzenie procesu ekstrakcji w sposób ciągły — co należy obecnie do najnowocześniejszych rozwiązań technicznych w świecie.

Urządzenia służące do otrzymywania i pakowania ekstraktów kawowych pochodzą ze znanych firm: Barth (RFN), Niro Atomizer (Dania), Ex Technik (RFN) Wigand (RFI), SIG (Szwajcaria).

Ekstrakt kawy zbożowej „Inka” prezentuje najwyższy poziom osiągnięć światowych, posiada prawo oznaczania najwyższym znakiem jakości „Q”. Dowodem wysokiej jakości kawy „INKA” było kilkakrotne odznaczenie jej na Międzynarodowych Targach w Lipsku i Poznaniu.

W najbliższym czasie planuje się podjęcie produkcji kawy „Inka” aglomerowanej, jak też aromatyzowanej naturalnym aromatem kawowym.

W I półroczu 1989 r. została zainstalowana i uruchomiona nowa, jedyna w Polsce linia do produkcji makaronów — firmy Pavan, oparta na technologii bardzo wysokich temperatur. Wszystkie zainstalowane w Zakładzie linie są produkcji włoskiej, w tym 4 linie firmy Braibanti i jedna linia firmy Pavan. Proces produkcji makaronu jest w całości zmechanizowany i sterowany komputerowo. Trwają prace nad wdrożeniem do produkcji wariantów asortymentowych makaronów wzbogaconych smakowo i żywieniowo przy użyciu składników odżywczych np. marchwi, szpinaku.

Uruchomienie i odbiór 2 nowych linii do produkcji paluszków nastąpił 12. 09. 1990 r., co wpłynęło na znaczny wzrost zdolności produkcyjnej.

Wyposażenie oddziału paluszków stanowią 3 linie produkcyjne austriackiej firmy Werner — Pflaidexrer, pracujące od 1970 r. oraz 2 nowe linie produkcji polskiej.

Dla uszlachetnienia formy podania wyrobu i dostosowania do wymogów światowych projektuje się zmianę sposobu pakowania paluszków.

Pieczywo cukiernicze jest produkowane i pakowane na urządzeniach firm specjalizujących się w tym zakresie: Nagema (NRD), Hecrona (RFN), Baxker Perkins (Wielka Brytania), SIG (Szwajcaria), Italiana - pack (Włochy) i inne.

W kierunku unowocześnienia produkcji pieczywa cukierniczego prowadzi się prace w zakresie nowych asortymentów i opakowań pod kątem dostosowania profilu produkcji do wymogów rynku.

Dla zabezpieczenia funkcjonowania oddziałów produkcyjnych (pieczywa cukierniczego, paluszków, ekstrakcji kawy zbożowej i makaronów) przedsiębiorstwo posiada służby pomocnicze w zakresie:

- magazynowania surowców, opakowań, wyrobów gotowych, transportu i spedycji,
- utrzymania ruchu i remontów w zakresie mechanicznym i energetycznym,
- sterowania jakością i stanem sanitarnym.

Całkowita powierzchnia zakładu wynosi 10 ha i może być zwiększona do 15 ha.

Aktualne zdolności produkcyjne zakładu przy zatrudnieniu 1200 pracowników wynoszą około 35.000 ton wyrobów rocznie i są wykorzystywane w około 88 — 90 % (w ruchu 3-zmianowym) w następujących grupach towarowych:

- pieczywo cukiernicze (herbatniki, krakersy, tropiki, paluszki, herbatniki w polewie kakaowej)
- makarony,
- ekstrakty kawy zbożowej,
- kawa naturalna.

Pracujący na rzecz powyższej zdolności produkcyjnej park maszynowy w większości pochodzi z II obszaru płatniczego.

Produkcja przeznaczona jest głównie na zaopatrzenie rynku krajowego i na eksport, który w 1989 r. stanowił 20 % produkcji sprzedanej.

Eksport prowadzony jest poprzez wyspecjalizowane w handlu zagranicznym firmy Agros, Torimex, Polccop do różnych krajów świata jak np. Anglia, Kanada, USA, Australia, Nowa Zelandia, ZSRR, Węgry, Bułgaria, Rumunia. Obecnie produkcja jest w dużej części zmechanizowana i zautomatyzowana, co stawia Zakłady w rzędzie najnowocześniejszych w przemyśle spożywczym. Do roku 2000 nie przewiduje się zdecydowanej zmiany profilu produkcyjnego Skawińskich Zakładów Koncentratów Spożywczych.

Ukształtowany profil produkcyjny opierać się będzie zatem na trzech podstawowych technologiach:

- produkcji ekstraktów kawowych,
- wypieku pieczywa cukierniczego trwałego,
- suszeniu makaronów.

Zgodnie z ustawą w 1991 r. przewidywana jest prywatyzacja przedsiębiorstwa, co wpłynie na wzrost ilości i jakości asortymentów wyrobów oraz na wzrost współpracy z kontrahentami zagranicznymi.

Projektowane przedsięwzięcia rozwojowe mają na celu:

- uszlachetnienie wyrobów zmierzające głównie do poprawy walorów użytkowych oraz poszerzenia asortymentu w poszczególnych grupach,
- zwiększenia zdolności produkcyjnej,
- dostosowanie wyrobów do wymogów importerów oraz zwiększenie wielkości eksportu,
- poprawę infrastruktury przedsiębiorstwa służącej racjonalizacji funkcji obsługujących produkcję.

Skawina 15. 10. 1990 r.

Opracowała
mgr Jolanta Pacuła



1. Ćwiczenia terenowe — strzelcy w akcji
Ludwik Pająkowski i Józef Knapczyk



2. Związek Strzelecki w defiladzie na rynku w Skawinie, 1935 rok

ZAPOMNIANA ORGANIZACJA

(oprac. Marian Pajęczkowski)

O wielu organizacjach społecznych już pisaliśmy na łamach naszego „Informat ra”. Obecnie chcemy przypomnieć o istnieniu w okresie międzywojennym jeszcze jednej organizacji działającej w Skawinie — dzisiaj zapomnianej. Jest nią Związek Strzelecki.

A oto kilka zdań z będącej w opracowaniu przez nas monografii.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej w Sądzie krakowskim zarejestrowany został statut Związku Strzeleckiego jako organizacji nawiązującej do paramilitarnych, wojskowo - niepodległościowych stowarzyszeń „Strzelca” we Lwowie i Krakowie, kierowanych przez Józefa PIŁSUDSKIEGO, Kazimierza SOSNKOWSKIEGO, Władysława SIKORSKIEGO, Edwarda RYDZA SMIGŁEGO, Walerego SŁAWKA i Mariana KUKIELA.

W dwudziestoleciu międzywojennym „STRZELEC” stał się organizacją państwowo - wychowawczą młodzieży, prowadził działalność sportową, przysposobienie wojskowe. Na terenie kraju powstawały Okręgi, Oddziały i Drużyny Strzeleckie, do których wstępowali byli legionści, oficerowie, podoficerowie rezerwy oraz licznie młodzież interesująca się rzemiosłem wojskowym.

Kadra instruktorska powołana była spośród rezerwistów lub ze stacjonarnych jednostek wojskowych. Cykl szkoleniowy trwał około trzech lat i w tym czasie wstępujący uzyskiwał I i II stopień przysposobienia wojskowego.

Z tym wiązał się awans na wyższe stopnie organizacyjne jak starszy strzelec sekcyjny, plutonowy, sierżant, st. sierżant. Rezerwiści zatrzymywali stopnie uzyskane w wojsku.

W kronikach starej Skawiny wspomniano, że w latach 1913 - 14 pierwszą drużyną strzelecką założył GALICA, późniejszy generał, który był inżynierem i budował tutaj most na rzece Skawince.

Należy przypuszczać, że z tego załążka powstała liczna grupa ale już pod egidą „SOKOŁA”.

W roku 1914 ze Skawiny wymaszerowali do Legionów SOKOLI skawińscy, którzy dołączyli do Oddziałów Piłsudskiego w Krakowie.

Dokładnej daty założenia formalnie Oddziału Strzeleckiego nie można ustalić lecz w przybliżeniu, są to lata 1930 - 1931. Założycielami byli dawni legionści. Pamiętamy nazwiska niektórych spośród nich: Karol OCETKIEWICZ, Władysław GAWLE, Jan GRUCZYŃSKI, Józef BEKER, Ryszard SZUSTER-LUDWIKOWSKI. Pierwszym prezesem był kapitan rezerwy R. SZUSTER, a później dyrektor Fabryki Henryka Francka Synowie - Stanisław ROSENBERG. Długa jest lista byłych członków wywodzących się z robotników, mieszczan, studentów i inteligencji.

Szefem Oddziału był Ludwik PAJĄKOWSKI w stopniu sierżanta. Kadra podoficerska była liczna, a rekrutowała się spośród rezerwistów: Józef KNAPCZYK, Emil SZKLARSKI, Józef OSIKA, Jan OCETKIEWICZ, Stefan STYRYLSKI, Bolesław KOZDĘBA, Wincenty PYZIK, Leon HOFMAN i dwaj bracia LESERKIEWICZE.

HOFMAN i LESERKIEWICZE to izraelici ale polscy patrioci, bowiem ukończyli obowiązkową służbę wojskową uzyskując stopnie podoficerskie, a Hofman

ukończył Szkołę Podchorążych i jako zawodowy oficer Wojska Polskiego zginął w pierwszych dniach II Wojny Światowej na polu chwały. Leserkiewiczowie podzielili los narodu żydowskiego.

W skład Oddziału wchodziły drużyny męskie, żeńskie i młodzieżowe tzw. „ORLETA”. Dla każdej grupy były przewidziane osobne zajęcia szkoleniowe w zakresie sportu, przysposobienia wojskowego i sanitarnego. Zawsze liczny udział brał Oddział w defiladach, wieczornicach, akademiach, zawodach sportowych nie tylko w naszym mieście, ale też na wyjazdach. Organizowane były zawody strzeleckie z broni małokalibrowej i bojowej na strzelnicach w Zakrzówku i Woli Justowskiej. Może nikt już nie pamięta, że w miejscu dzisiejszej muszli koncertowej w parku obok „Sokoła” była ćwiczebna strzelnica dla broni małokalibrowej, z której stale korzystano.

W Oddziale prowadzona była działalność kulturalno - oświatowa, której uwieńczeniem był amatorski zespół teatralny, organizacja festynów, zabaw i wieczornice.

Sekcja sportowa i lekkiej atletyki prowadzona była przez dwóch braci Hetperów — Józefa i Władysława, którzy urządzali biegi przełajowe, zawody kolarskie a także trenowali młodych w wielu innych dyscyplinach.

W kraju lansowane było zdobywanie Powszechnej Odznaki Sportowej w skrócie „POS”. W okresie rocznic państwowych odbywały się marsze wojskowe najważniejszy zwano „kadrówką”.

Był to marsz z Krakowa do Kielc, 144 km w ciągu trzech dni, na pamiątkę wymarszu I Brygady Legionów w roku 1914. Udział brali również i skawiniacy, kilkakrotnie uczestniczył w marszu Bolesław KOZDĘBA.

Oddział wyposażony był w broń do ćwiczeń, sprzęt sportowy i umundurowanie. W każdej działalności podstawowym atrybutem jest lokal. Pierwszym lokalem „Strzelca” była sala w budynku magistratu na parterze z osobnym wejściem od ulicy Mickiewicza. Naturalnie, dzisiaj po przeróbkach tego pomieszczenia nie ma. Na początku było to wystarczające, lecz w miarę rozrostu Oddziału szukano obszerniejszego lokalu.

Budynek przy Rynku, w którym obecnie znajdują się biura Powszechnej Spółdzielni Spożywców i restauracja „Ludowa” był własnością Ryszarda Szustera Ludwikowskiego, czyli prezesa „Strzelca”. Po przeniesieniu z tego budynku Sądu Grodzkiego i Kasy Skarbowej do Krakowa, prezes bezinteresownie przyjął Związek Strzelecki oddając do dyspozycji dwie większe sale i kilka pokoi na biuro i magazyn. W roku 1939 wiosną Urząd Miejski przydzielił „Strzelcowi” pomieszczenia w budynku pobrowarnym, gdzie mieściła się także Gmina Zbiorowa (obecnie Przychodnia Rentgenologiczna). Było to ostatnie pomieszczenie, bowiem we wrześniu 1939 r. początek wojny kończy działalność „Strzelca”. Cały dorobek materialny Związku Strzeleckiego padł bez wieści, gdyż przez Skawinę przeszedł front wojenny a członkowie nie mogli go obronić: bowiem jako pracownicy ochraniały zakłady pracy, albo zostali zmobilizowani do wojska.

Wart jednak wspomnieć o niektórych dawnych członkach Związku Strzeleckiego, o których losach jest nam wiadomo, a których niestety już wśród nas nie ma.

Leon HOFMAN w latach gimnazjalnych członek „Strzelca”, po maturze wstępuje do Szkoły Podchorążych w Ostrowi Mazowieckiej. Jako porucznik W.P. stacjonował w jednostce wojskowej w Lublińcu, gdzie zastała go wojna. W pierwszych starciach z frontem niemieckim ginie śmiercią bohaterską. Zdzisław JAWORSKI jako podchorąży rezerwy zostaje zmobilizowany w kampanii wrześniowej, dostaje się do Oflagu w Woldenbergu, gdzie umiera na atak serca.

Marian WRONA służy w lotnictwie. Po zakończeniu kampanii wrześniowej dostaje się do Anglii gdzie ginie w katastrofie komunikacyjnej.

Stanisław CAGASZEK (z Radziszowa) bierze udział w kampanii wrześniowej jako porucznik rezerwy, nie wrócił ze Wschodu; jest duże prawdopodobieństwo, że podzielił los kolegów w Katyniu lub innej miejscowości tego typu.

Ludwik PAJAKOWSKI (pracownik Szamotowni) był czynnym przez całą okupację działaczem ruchu oporu, czynnym partyzantem. Przeżył wojnę, po czym osiedlił się na Śląsku, gdzie zmarł przed kilku laty.

To tylko kilku, a było ich wielu. Wymienienie wszystkich przekracza możliwości artykułu, a losy wielu są nam znane.

Może czytelnicy zgłoszą na ten temat swoje informacje, które wzbogacą monografię „Strzelca”? A może znajdują się jakieś pamiątki do Izby Pamięci?

Dzisiaj, po 50 latach kiedy na terenie kraju są tendencje do odradzania się tej organizacji, trudno ludzi się aby można odzyskać coś z dawnych dóbr materialnych „Strzelca”.

Przechowywanie jakichkolwiek przedmiotów wskazujących na działalność militarną było dwukrotnie ryzykowne, tak podczas okupacji jak i w okresie stalinizmu.

Trzeba będzie zaczynać od nowa. Niechże więc przynajmniej pamięć o skawieńskich „Strzelcach” ocaleje dla przyszłych pokoleń.

W ROCZNICĘ BITWY POD MONTE CASSINO

(oprac. Hm Małgorzata Bieżanowska)

W 46 rocznicę bitwy pod Monte Cassino, dla uczczenia czynu zbrojnego 2 Polskiego Korpusu oraz w hołdzie poległym bohaterom, skawieńscy harcerze z Kręgu Instruktorskiego „Czerwony Mak” im. Boh. Monte Cassino ogromnym wysiłkiem urządzili Harcerską Izbę Pamięci Narodowej Polskich Sił Zbrojnych im. Gen. Władysława ANDERSA. Mieści się ona w Skawinie przy ulicy Słonecznej 6.

Na uroczystość w dniu 18 maja przybyli do Skawiny kombatancki, ich rodziny, szczepy i drużyny harcerskie, pracownicy skawieńskich zakładów pracy i mieszkańcy Skawiny. Wraz z nimi w uroczystości uczestniczyły poczty sztandarowe: Kombatantów 2 Polskiego Korpusu, Szczepu Harcerskiego im. Szarych Szeregów przy LO w Skawinie i Szczepu „Czerwone Maki” im. Boh. Monte Cassino z Nowej Huty.

Wszystkich przybyłych powitał na uroczystym apelu Komendant Kręgu - kpt Marian ŁOZIŃSKI, który również przypomniał obecnym wkład polskich żołnierzy w bitwę o Monte Cassino. Piosenka „Czerwone Maki” w wykonaniu zespołu muzycznego wycisnęła łzy, nie tylko byłych żołnierzy, ale i pozosta-

łych gości. Również z powagą i wzruszeniem wysłuchano Apelu Poległych i odśpiewano Rotę. Bardzo interesujące, zasługujące na szczególną uwagę, było wystąpienie jednego z byłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie — pana Michała Góreckiego, który w tym roku kończy 92 lata. Brał On udział w I wojnie światowej, był żołnierzem Gen. Hallera we Francji. W 1939 r. powołany został do służby wojskowej, lecz już 8 października 39 r. aresztowany i po wyroku wywieziony na Syberię. Po zwolnieniu w 1940 r. dowiaduje się o tworzeniu armii polskiej. Z wielkimi trudnościami dotarł do Uzbekistanu, gdzie oczekiwał na wcielenie do wojska, które następuje w 1941 r. Wraz z 2 Korpusem przeszedł cały szlak bitewny i został ranny dnia 13 maja 1944 r. w bitwie o Monte Cassino.

Po apelu nastąpiło przejście do Harcerskiej Izby Pamięci, której poświęcenia dokonał kapłan Kręgu M. ks. Józef Sowa. Wstęgę przecięli: mgr Tomasz Skrzyński (uczestnik bitwy), Pani Halina Puszko (żona por. Bazylego Puszko), poległego w walce o Monte Cassino w dniu 17 maja 1944 r. na San Aniele odznaczonego pośmiertnie orderem Virtuti Militari i dh kpt Marian Łoziński (uczestnik bitwy o Monte Cassino).

Ekspozycja spotkała się z dużym zainteresowaniem zwiedzających. Wśród eksponatów znajdują się mundury, legitymacje i inne oryginalne dokumenty, odznaczenia, zdjęcia i rysunki przekazane przez byłych żołnierzy 1 i 2 Korpusu oraz ich rodziny. Pamiątki te ukazują tułaczkę żołnierza polskiego poza granicami naszego kraju, uczą historii i wychowują.

Nie brakło też w Izbie kącika poświęconego okolicznościowym medalem i innym wydawnictwom upamiętniającym kolejne rocznice najważniejszych walk żołnierza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Ekspozycja powiększy się dzięki przekazanym przez kombatantów pamiątkom.

Prócz apelu i zwiedzania Izby wiele wzruszeń dostarczył również okolicznościowy montaż słowno - muzyczny przygotowany przez harcerzy i zuchów pod kierunkiem dhny Haliny Jaskierny i Elżbiety Bogon, obrazujący drogę żołnierzy 2 Korpusu pod dowództwem Gen. Władysława Andersa oraz dążenie młodzieży do życia w pokoju.

Na zakończenie uroczystości w imieniu kombatantów podziękował za chwilę wzruszeń pan Tomasz Skrzyński słowami: „Polska nigdy nie mogła zginąć i nie może zginąć, bo ma tak wspaniałą młodzież”.

W otrzymanej okolicznościowej korespondencji nadesłała również podziękowania i życzenia Pani Irena ANDERS.

JAKA BYŁAŚ JESZCZE TAK NIEDAWNO, SKAWINO ?

(oprac. Janina Kaczmarczyk - Różycka)

Tyle już pisano o naszym mieście w informatorze Towarzystwa Przyjaciół Skawiny, że moje wspomnienia nie będą może już takie ciekawe. Wszystkie te publikacje przeczytałam z uwagą: i te wspomnienia chłopca, który w roku 1939 miał jedenaście lat, i tych starszych Panów, którzy nie byli rodowitymi skawiniakami, ale przeżyli szmat czasu w Skawinie. Moje wspomnienia będą uzupełnieniem tamtych, a może sprcstowaniem niektórych określeń czy nazw.

Chciałam zacząć od roku 1918 ale zaczęłam trochę wcześniej, bo urodziłam się w 1911 roku i już w 1917 r. ukończyłam pierwszą klasę szkoły podstawowej. Na moim świadectwie widnieje znak wodny: dwugłowy orzeł i napis „Galicja” i „szkoła pięcioklasowa”. Ale już w roku 1918/1919 znakiem wodnym był orzeł polski w królewskiej koronie. W klasie IV w roku 1920/21 była tu już Szkoła Powszechna Siedmioklasowa. Wszystkie te świadectwa posiadam.

Kierowniczką szkoły podpisaną na moim świadectwie pierwszej klasy była p. Anna ŚCISŁÓWNA, a katechetą był ks. Stanisław CZEKAJ.

W tym czasie były nauczycielkami panie: Z. Dulowska, Barbara Hachorkiewicz - Garlacz, Gawrzyńska, Farbowska; później pamiętam panie: Stochlową, Twardowską, Wołoszczuk. To była szkoła żeńska.

W męskiej szkole czteroklasowej w roku 1884/85 według świadectwa mojego ojca Henryka Różyckiego — kierownikiem szkoły był Jan Gigoń, nauczycielem Czaja, a katechetą ks. Lewandowski.

W późniejszych czasach był kierownikiem p. Gazdeczka, a nauczycielami panowie: Gawrzyński, Zieliński, Radzik, Ferlak, Nikiel. Ostatnim kierownikiem przed wojną był p. Leon MARKOWICZ.

Skawina położona jest na terenie pagórkowatym i tylko od północy aż do stawu Pod Górkami była równina z podmokłymi łąkami i trzema stawkami zarosłymi tatarakiem. Na wschodzie już wzniesienie, a na zachodzie za „kawą” pas piaszczystej równiny, ale dalej na południe w stronę Rzosowa już pagóry. Strona południowowschodnia była coraz dalej na południe górzysta.

Skawina była malaryczna. Spływające z górnych terenów wody opadowe tworzyły w dolinach podmokłe łąki i bajorka oraz małe strumyki jak w Koniaszych Dołach i w Ogrodach. Taka rzeczka Czekajówka mająca źródło na końcu (dzisiaj) ul. 29-go listopada tworzyła trzy stawki: jeden z przejściem z ulicy Bukowskiej do końca Estery, drugi w ogrodzie Różyckiego, a trzeci za Bóźnicą na żydowskim placu; stawki małe, ale po większej ulewie rozlewające się szeroko.

Całe Koniasze Doły były podmokłe, a strumyk łączył się z Czekajówką za parkiem. Do tego strumienia wpadał też strumyk z łąk w Ogrodach.

Stara Skawina to rynek z kilkoma w koło uliczkami szczelnie zabudowanymi przeważnie domami drewnianymi, krytymi gontem, ale ich było mało.

Drogi wylotowe wiodły ze Skawiny do Borku Szlacheckiego (za Szwabami) Radziszowska (za mostkiem), dzisiejsza Bukowska prowadziła do Górnych Korabnik, Korabska do Dolnych Korabnik i Krakowska za cmentarzem do Krakowa. Ulice te były słabo zabudowane. Najwięcej domów było do granicy Korabnik Dolnych.

Ulica Ogrody to kilka domów drewnianych, dwa murowane i kilka stodoł. Ulica między stodołami to przedłużenie ulicy 29-go listopada. Stały tam same stodoły z prawej i lewej strony. Za ostatnią stodołą była łąka. Starzy ludzie mówili, że był to cmentarz, gdzie chowano zmarłych na cholere. Dziś jest tam plac zabaw dla dzieci.

W rynku były domy murowane i piętrowe, ale i były parterowe, a w miejscu gdzie dziś stoi budynek „Roli” był dom drewniany. Był tam sklepik, którego właścicielem był powstaniec z 1863 r. Miał przydomek „Lobew” i ja chodziłam po cukierki do Lobewa. Pamiętam dwóch powstańców. Drugim był Kielbus.

Na pogrzebach obydwóch powstańców byłam z całą szkołą.

W centrum miasta dobudowano tylko trzy ulice: jedną do stacji kolejowej przez Piskorówkę drugą do torów kolejowych za kościołem, a trzecią po wojnie przez wyburzenie domów: Sadków, Kielbusa, Żarnowskich i domu gdzie mieszkała rodzina żydowska i domu Chwalibogów. Jest to szeroka droga biegnąca bokiem rynku, a nie jak dawniej środkiem, w stronę Oświęcimia. Rynek pamiętam wyłożony kamieniem, a chodnik dookoła rynku płaskim czerwonym kamieniem, kostką o boku 10/10. Chodnik cementowy był do mostu przy „Kawie” i do końca Bożnicy, a potem „chlup” w błoto, ale niedługo potem przeciągnięto chodnik do końca ulicy. Z biegiem czasu przybywało „trotuarów”.

Oświetlenia ulic na lampy naftowe nie pamiętam — tylko peron kolejowy. Pamiętam kilka studni publicznych, o to przy Bożnicy, w rynku naprzeciw „Roli”, za kościołem, za magistratem i na Szwabach, w ulicy do stacji kolejowej. Oprócz tych publicznych były też na podwórkach przy gospodarstwach. Długo po odzyskaniu niepodległości w 1919 roku czekaliśmy na kanalizację, elektryczne oświetlenie, twardą nawierzchnię ulic i dróg. Na przykład drogę od Oświęcimia przez Skawinę do Krakowa utwardzono i asfaltowano dopiero w 1954 roku. Brak kanalizacji możemy zauważyć w piętrowych murowanych budynkach do dzisiaj. Z tyłu budynku wchodziło się na ganek, na rogu budynku był ustęp. Na parterze wychodziło się też na tył budynku do ustępu. To można sprawdzić jeszcze i dziś w rynku i w dwóch kamienicach na ulicy 29-go listopada.

Skawina była rolniczą ale małorolną. Takich większych majątków, gdzie chowano do 20-tu krów, było trzy: p. Skołyszewskiego, p. Ludwikowskiego i księża plebańia na gruntach kościelnych.

W mieście prawie w każdym domu była choćby jedna krowa. Mleka było pod dostatkiem i nie piło się chudego mleka, chyba ze zlewni za okupacji. Chowano też i kozy. Chleba było pod dostatkiem. Były 4 piekarnie, dwie żydowskie i dwie nieżydowskie. Oprócz tego ze swoich gospodarstw rolnych pieczono chleby w domu, w swoich piecach chlebowych. Moja matka piekła w każdy piątek pięć chlebów, takich okrągłych, ogromnych. Do formowania takich chlebów były „słomianki” z których po ostatecznym „podrośnięciu” wrzucało się ciasto na łopatę i do pieca. A jaki to był chleb? ! ! ,

Czasem jednak też się nie udawał, był z zakalcem. Mojem mamie też się raz nie udał i to na któreś święta. Długo wspominaliśmy go nazywając świętecznym chlebem.

Były okresy gdy było ciężko o żywność. To było przed 1918 rokiem w czasie ruchu wojsk i po wyzwoleniu, zanim nie ustabilizował się rząd. Były rewizycje zboża — brakowało podstawowych produktów. Pamiętam chleb z mąki ryżowej, kukurydzianej i bez soli, kiedy Moskale po zajęciu Wieliczki podchodzili pod Kraków. Kawę piłam z upalonych żołądźmi tłuczonych w móżdżku, a herbatę z kwiatu lipowego.

Kolej uruchomiła dla swoich pracowników „Konsum”. Był to drewniany budynek, taka szopa przyklepiona po lewej stronie dworca kolejowego. Można było tam dostać coraz więcej pojawiających się na rynku produktów, między nimi chleb.

To był taki okres przejściowy ale uciążliwy i głodny dla obywateli zwłaszcza dla tych, którzy nie mieli swojego ziarna aby choć na żarnach zemleć na mąkę. Przed wojną, aż do roku 1939 nie było aut w Skawinie, toteż Poczta i Magistrat chował konie do przewozu poczty i innych rzeczy. Poczta miała stajnie w rynku z tyłu budynku gdzie obecnie Bank Spółdzielczy, zaś Magistrat miał długi budynek w połowie mieszkalny w połowie przeznaczony na stajnie, stojący bokiem wzdłuż targowiska. Dziś jest tam baza MPGK i parking. Gospodarzem był tam p. Krawczyk z rodziną. Uprawiano tylko tyle pola, ile potrzeba było dla koni i na użytek tej rodziny, resztę gruntów puszczone w dzierżawę.

Pocztę prowadziło małżeństwo Hachorkiewiczów. Kiedy zlikwidowano Poczta w rynku, zlikwidowano też i konie a w nowej Poczcie do transportu wynajmowano od gospodarzy furmankę

Magistrat zatrudniał do pilnowania gruntów rolnych pracownika tak zwanego „Polowego”. Był nim jeden z Abrmskich i Ocetkiewicz przewz. „Chowoj” Pamiętam jeszcze policjantów miejskich. Byli to panowie: Abramski, Chmielowski, Zapałowicz, a ostatnim był Fidziński. Mieli mundury podobne do mundurów dzisiejszej Straży Pożarnej.

Skawina nie była brudna jak ktoś napisał. Domy były bielone na kolor niebieski. dwa do trzech razy w roku. I chociaż chowano bydło, nigdzie od ulicy nie było widać gnojowiska ani ścieku gnojówki. Na ulicy nie było widać niedopałka papierosa ani rzuconego papierka. A dziś? Aż wstyd.

SZKOŁA. Ta stara to stajnie wybudowane przez okupujących nas Austriaków z gruzu zwanego zamczyska. Austriacy przepędzali przez Skawinę bydło, które przemęczone długim marszem padało. W budynku też na ten cel wybudowanym dobijano bydło i zdejmowano z niego skórę. Był to budynek parterowy, który Skawiniacy nazywali „Mordownią”. Skóry suszono w „suszarni”. Był to budynek murowany, piętrowy, na ten cel wybudowany.

W tej suszarni zanim mój ojciec nie wybudował swojej stodoły (w 1918 r.) trzymaliśmy siano. Suszarnia stała w łące mniej więcej tam — gdzie obecnie „Skawa”. Trochę wyżej była też stodoła, która jeszcze w 1928 r. stała. Potem „suszarnię” i stodołę właściciel (Skołyszewski) rozebrał. Po 1918 r. „Mordownię” przeznaczono na czteroklasową szkołę. A kiedy wybudowano nową szkołę, nadbudowano piętro i przeniesiono tam z rynku Poczta.

Za apteką jest budynek (obecnie ul. Słowackiego 3) piętrowy, w którym w oficynie był areszt dla drobnych przestępców. Od frontu mieszkała rodzina naczelnika więzienia. W następnym budynku (Słowackiego 1a) był Sąd, który przeniesiono do starej szkoły strony męskiej, kiedy wybudowano nową szkołę. Tam gdzie dziś jest park, było orne pole przez które miedzą chodziło się do kąpieli w rzece Skawince, na tzw. „babskie” miejsce, gdzie w koszulach kąpały się kobiety.

Kąpiel — za rzeźnią na „chłopskim ” była dla mężczyzn, a tam, gdzie połączone strumienie razem z Wyrwiskiem wpadały do Skawinki na „końskie”, myto konie i moczono wozy konne przed rozsychniem. Kiedy ogrodzono miejsce na park, przesunięto się z kąpielą w miejsce, gdzie był „jaz” — — spiętrzenie wody do młynówki. Po wojnie, kiedy upaństwowiono młyny, przy regulacji Skawinki skasowano „jaz”. Obecnie kąpiel jest na Podgroblach.

Na pewno nie wszyscy korzystamy tam z kąpeli wiedzą, że miejsce to od niepamiętnych czasów nazwano „Podgrobie”.

Chociaż nie było oświetlenia elektrycznego, nie chodziło się spać z kurami. Życie toczyło się dalej przy lampach naftowych. LAMPY były przeróżnych formatów i kształtów. Były wiszące, stojące z przepięknymi kloszami — umbrami nawet kolorowymi.

Do obór były latarnie otoczone drucianą siatką, która zabezpieczała przed rozbiciem przy upadku.

Dla orientacji położenia pól rolnych wokół miasta służyły nazwy.

Kto dzisiaj wie gdzie był Boconiec, Jagielnia, Piskorówka, Księża Łaki, Ispa, Młynczyska, Bory, Bagno, Bagienki, Podgrobie, Prątwy, Mały lasek, Łysa Góra, Sośnica, Podoly, Klin, Płuski, Koniaste Doły Pod Lipkami, Między Stodołami. No, kto dzisiaj wie?...

Z czego żyli mieszkańcy?

Po większej części z rolnictwa, potem z rzemiosła. Szewcy robili buty, wwozili na targ do Krakowa i wykonywali drobne naprawy. Pracowali tu stolarze, krawcy, kolejarze, piekarze, rzeźnicy, młynarze, lekarze, urzędnicy przy urzędach, a kiedy pobudowano fabryki — robotnicy i urzędnicy.

Zakłady przemysłowe budował kapitał niemiecki i żydowski.

Od uzyskania niepodległości tj. od 1918 roku Skawina rozbudowywała się, ale już przeważnie budowano domy murowane. Fabryka Kawy Francka na gruntach miejskich, na tzw. „Parcelach” wybudowała szereg domów willowych dwurodzinnych. Dzisiaj jest to „Osiedle Stare”.

Struktura zarządzania miastem od lat do dziś pozostała taka sama — wybieralna. Na czele był naczelnik, potem burmistrz i radni. Byli jeszcze dawniej asesorowie. Wybierano ich co trzy lata. Naczelnikami czy burmistrzami byli obywatele przeważnie zamożni, bo to oni mieli na agitację wyborczą pieniądze. Posiadam skład wybranych w wyborach od roku 1875 do 1902 roku i potem od roku 1919. Po roku 1918 z 10 grudnia w Komisji likwidacyjnej znam wszystkie nazwiska biorących w niej udział, potem mam wyniki wyborów aż do roku 1930. Dane te posiadał mój ojciec, kiedy pisał monografię Skawiny. Tylko w latach trzydziestych burmistrz został nadany, a tym był Ob. PUKŁO Feliks. Było to posunięcie polityczne przez obsadzenie miast i miasteczek przez wojskowych.

ŻYDZI: Było ich w miarę dużo, a żyli z tego, co od nas uhandlowali.

Bogatych było kilku, takich co mieli swoje kamienice. Ale i tak mówili urągliwie: „Wasze ulice nasze kamienice”. Mieli swoją synagogę, a przy niej piętrowy budynek. Na dole była łaźnia i mieszkanie dlastróża — Żyda, a na piętrze mieściła się szkoła żydowska. Żydzi stanowili swoją odrębną społeczność. Nie należeli do żadnych stowarzyszeń, lecz mieli swego przedstawiciela w Radzie miejskiej. Jedynie w roku 1918 kiedy utworzyła się obrona obywatelska, było kilku członków żydowskich. Żydzi ubierali się na pamiątkę nadania im praw przez króla Kazimierza Wielkiego w strój, jaki w tym czasie nosił król. Żydzi przeważnie z handlu, z inteligencji żydowskiej, pamiętam adwokata Weisa i doktora weterynarii Singora, Goldsteina fryzjera a przy tym felezera. U niego były pijawki, rwał zęby, przekłuwał uszy zakładając

koleczyki. Miał dwie córki urzędniczki które pracowały w „kawie” i syna studiującego w Krakowie. Syn miał psa, z którym chodził na spacer, a młodsza córka przychodziła na zabawy do Sokoła. Inteligencja ubierała się po europejsku.

W Skawinie nie było restauracji tylko szynki żydowskie i nieżydowskie. Były dwie garkuchnie, gdzie można było coś zjeść na gorąco, a to w Rynku u p. Palichleba i u p. Bielowej — wdowy z domu Pachel. Dom został zburzony w czasie wojny i dziś jest tam pusty plac.

ZABYTKI: Oprócz małego kościółka, grobu księdza Troski był jeszcze w moich czasach kawałek muru, który opasywał miasto. Mur ten był od strony szkoły męskiej, ale został zasypyany.

W czasie działań wojennych w 1939 r. i w 1945 r. dużo domów drewnianych zostało wypalonych od kościoła do cmentarza i od optyka do ul. Żwirki i Wigury. Skawiniacy oprócz nazwisk mieli także przezwiska.

Na czele miasta stał „Grochol”. Potem były „Czubity”, Kamesy, Koń z poczty, Sofokles, Tańcuj dziadu, Lord, Zubry, Skołgonie, Kordioły, Palarze, Siakacze, Cukuś, Cinciaś, Marczonie, Guzaje, Kichy, Sorasy, Skorusy, Ruziany, Faje, Galaty, Abramy, Hawoje. Nie sposób wyliczyć wszystkich, bo byłaby to długa lista.

KŁÓTNIE: Zaczynały się kiedy między sobą pobiły się dzieci. Najpierw zaczynały drzeć się na siebie matki. Potem włączała się starsza generacja, ostatni — ojcowie. Z jednej strony z garnuszkiem odwróconym dnem do góry i drewnianą łyżką: bum . bum ! Z drugiej strony rodzic z dwoma przykrywkami do garnków: dzyń, dzyń. Baby się darły, jazgotały, a panowie: bum, bum, dzyń, dzyń, bum, dzyń. Z takiej kłótni można było dowiedzieć się całego życiorysu tak jednej jak i drugiej strony. A dzieci? Za chwilę bawiły się ze sobą, rodzice jednak zostawali skłóceni z sobą, na długi czas a czasem owocem była rozprawa sądowa za ciężką obrazę.

Życie towarzyskie koncentrowało się przy „Sokole”. Pod płaszczykiem Towarzystwa gimnastycznego pod zakazem utrzymywano kulturę polską. Oprócz gimnastyki przy Sokole były kółka amatorskie, urządzano festyny, piękne zabawy karnawałowe. Za mojej młodości w roku 1917 był największy rozkwit życia kulturalnego i towarzyskiego, Duszą wszystkiego był, p. Stefan Lisowski „Otopanku” emerytowany pracownik kolejowy. Był reżyserem, twórcą orkiestry młodzieżowej, pisywał nawet sztuki sceniczne. Napisał „Sznur Korali” i „Widmo”. Były też zabawy innych stowarzyszeń jak Straży Pożarnej, Policji, Strzelca. W kole amatorskim nie tylko młodzież brała udział. W przedstawieniach uczestniczyli jako aktorzy starsi obywatele jak p. Bomba — kupiec, Nazim, Gawle oraz nauczyciele p.p. Ferlak, Zieliński, Nikiel, Radzik. Dzisiaj żyją czynni członkowie kółka: panowie: LUPA Marian, Jan PALICHLEB, pani Jadzia MACHOWSKA - Głusiowa, no i Janina RÓŻYCKA obecnie Kaczmarczyk.

Może jeszcze ktoś żyje, bo ze Skawiny dużo młodzieży powyjeżdżało.

Skawiniacy, których na to było stać, kształcili swoje dzieci w szkołach zawodowych i na wyższych uczelniach. Szkoła była płatna i dosyć droga, więc niewiele dzieci można było posłać na naukę. Ulgę mieli kolejarze, bo przejazd koleją był dla nich bezpłatny. Dojazd był dogodny, bo dla młodzieży

szkolnej był wagon, osobno dla dziewcząt, osobno dla chłopców. Pomimo, że był to ciężki okres kryzysu ogólnoswiatowego, ze Skawiny wyszło dużo wykształconej młodzieży.

A w „Sokole”? Młodzież kończyła naukę, wyjeżdżała na stanowiska pracy. Panowie się starzeli a nowych nie przybywało. Zabrakło kierownictwa. I tak skończyło się bujne życie kulturalne Sokoła. Salę Sokoła zarząd z przewodniczącym Ob. Rembiesą wynajęli pani Palczak z Krakowa, na kino. A kiedy wybudowano kino, salę Sokoła wynajmowano na zabawy i różne imprezy.

ZWYCZAJE REGIONALNE :

Skawina otrzymała przywileje miasta w wigilię Bożego Ciała. Na tę pamiątkę każdego roku majono domy zielonymi gałązkami i tatarakiem, aż do wojny — do roku 1939.

Drugą taką osobliwością było „grzechotanie”.

Kiedy przed Wielkanocą w Wielki Czwartek zamilkły dzwony, godzinę południową oznajmiano grzechotaniem. Zajmowała się tym młodzież przeważnie męska. Wielką kościelną grzechotę niósł starszy chłopiec, a na małych własnych grzechotkach grzechotali mniejsi chłopcy. Takie grzechotki kupowało się na targu, tam gdzie sprzedawano wyroby drewniane; nie było dziecka, żeby w tym czasie nie miało grzechotki. Chłopcy z grzechotkami obchodzili kilka ulic w koło Rynku, po drodze dołączali do nich inni chłopcy chcący sobie pogrzechotać.

Oprócz grzechotek były też kołatki. To była na rączce poprzeczna deseczka z jednym lub dwoma ruchomymi młoteczkami. Takie kołatki młodzież nazywała „kłapaczami”. Grzechotki, kołatki to dzisiaj już przeszłość, relikty.

Nie ma ich, chyba gdzieś na strychu w starych rupieciach — zapomniane. To są stare przedwojenne dzieje.

ŚMIGUS.

Śmigus — dyngus nie odbywał się w drugi dzień świąt. W tym dniu kogo stać było na wodę kolońską czy perfumy, tym się polewano, a to z uwagi na uszanowanie świątecznego odzienia. Dopiero na drugi dzień: co się działo! woda lała się strumieniami.

TYNIEC! Tradycją było rok rocznie w dzień św. Piotra i Pawła iść na odpust do Tyńca.

Przez łąki księżę można było zająć w niecałą godzinę. Do Tyńca zjeżdżał nawet Kraków. Nie autami, bo ich jeszcze mało było, ale dorożkami, powozami, a z okolic wiejskich furmankami. Po pomodleniu się w kościele szło się między kramy. A jakie tam były pyszności?!?! Lisiecka kiełbasa, salcesony o formacie kiełbasy, golkowski kukielki i kołaczki z serem kolorowanym szafranem. Zaopatrzywszy się w te pyszności szło się nad Wisłę albo do lasu na Grodzisko, aby się posilić.

Od nas z domu jeździło się furmanką w okresie, kiedy były konie. Po drodze w browarze ojciec kupował „bączek” piwa. W Tyńcu miał kolegów skawiniaków, którzy się tam ożenili i w tym dniu na niego czekali. Wypijali piwko albo w którymś domu, albo jechali do lasu na Grodzisko. Kiedy nie było koni, to szliśmy na piechotę.

Inna tradycja wiązała się ze świętami kościelnymi kiedy na procesjach nasze starsze panie w strojach, jakie dawniej nosiły nasze mieszczki, ze świecami

asystowały przy baldachimie.

Niewiele zostało z tych regionalnych zwyczajów, albo nawet nic. Jedne zatarł czas okupacji, inne przez napływ ludności nie znającej tutejszych zwyczajów. Takim przykładem nieznaności lokalnej tradycji w moich oczach, rodowitej skawiniarki jest nazwa „Gubałówka”. To nie skawiniak wymyślił, żeby ze Skawiny zrobić Zakopane.

Następne wzniesienie wyższe to „Łysa Góra”. Czy nie lepsza, odpowiadająca tradycji byłaby nazwa „W Małym Lasku”? Dlaczego nazwano „Mały Lasek”? Otóż na grzbiecie zachodnim góry było kilka drzew świerkowych i sosnowych a na zboczu krzewy, bzu dzikiego. Te drzewa ukorzeniły górę i chroniły przed obsuwaniem się ziemi w stronę drogi do Radziszowa. Następna, „Łysa”, była tylko zarośnięta chaszczami, dzikim bztm na zachodnim, spadzistym w stronę drogi brzegu. Między tymi dwiema górami był wąwozik (jest tam jeszcze teraz). Był to cmentarz dla padłych zwierząt. Na Bagnie. To były podmokłe łąki, pastwiska między Podborami a Kopanką. Na Bagno można było dać na wypas za wynagrodzeniem, młode sztuki bydła. Wiem to stąd, że mój ojciec to stosował. Byłam tam jako mała dziewczynka i zapamiętałam źródło wody wypływające spod drzewa.

„Młynczyńska” były za „Szamotką”. Szło się tam z Rynku koło kina, potem drogą do składu węgla. potem przejściem przez tory kolejowe i drogą popod fabrykę. a potem za stawek. Środkiem był rów z wodą, a za rowem drugi stawek. To były „Młynczyńska”. Na bliższe wiodła tam ścieżka za kościołem, dziś zabudowana, ale drogi do torów tej obecnej nie było.

Boconiec, — to grunta po lewej stronie drogi do Krakowa od osiedla do samej góry pod Lipkami „pod świętym Krzyżem”.

„*Jagielnia*” — to miejsce do dziś znane, droga od figury św. Rozalii w stronę piekarni. Jest to część Skawiny gęsto zabudowana.

„*Podoty*” — to dolina zalesiona przy drodze do ul. Bukowskiej z lewej strony za działkami. Był tam ogromny głaz granitowy.

Klin — to stromy wąwozik od ul. Bukowskiej, zejście dawniej ścieżką prowadzącej do Bukowia.

Na Wyrwisku była kładka, potem bokiem lasu „Dębca”, ścieżką w górę, cały czas w górę. Dzisiaj jest to ścieżka nieużywana, bo jest nowa strona ale dobra droga do Bukowia.

Pluski — to pole między Klinem a lipami przed Korabnikami Górnymi.

Koniaste Doly — to, jak wiadomo boczna Bukowskiej ulicy.

Bagienki — to las z lewej i prawej strony za „kawą” aż do Borku Szlacheckiego.

Pratwy — to prawa strona gruntów od domu Leczniczy dla zwierząt aż do Skawinki płynącej blisko drogi pod Kamienną.

Ispa — to grunta i łąki za starą rzeźnią, z prawej strony Skawinki, z lewej - potok Wyrwisko.

Piskorówka — to potoczna nazwa prawej i lewej strony drogi do stacji kolejowej.

Teraz laski: bo to nie lasy ale laski: Dębca, Falbówki, Cichówki, Dusznyc, Dąbie. Są to zalesione głębokie zapadliny czy kotliny, na dnach podmokłe, najbardziej „Dusznyc”.

To by było wszystko, co chciałam opisać i co zapamiętałam ze starej Skawiny. Nie jest to arcydzieło literackie, ale jak umiałam tak opisałam na pamiątkę dla potomności.

MIEJSKI DOM KULTURY „SOKÓŁ”

W NOWYM SEZONIE KULTURALNO - OŚWIATOWYM 1990/91

(oprac. Stanisław Daniłoś)

Zdajemy sobie sprawę z zachodzących zmian społeczno - politycznych i gospodarczych w naszym kraju. Toczą się także nieustannie debaty jakie przyjąć kierunki działania w sferze kultury. Naszym skromnym zdaniem, uważamy, że kultury nie można całkiem skomercjalizować. Muszą się znaleźć środki wspierające kulturę, bowiem łatwo jest coś zniszczyć, zamknąć, odwołać ale trudniej potem odbudować.

Nie trzeba daleko szukać przykładów. Wystarczy spojrzeć na skawieńskie podwórko. W ciągu ostatniego okresu na terenie gminy zlikwidowano pięć klubów „Rolnika”: w Gołuchowicach, Rzozowie, Jurczycach, Zelczynie, Facimiechu, będących w gestii zarządzania Gminnej Spółdzielni „Samopoc Chłopska”. Pozostałe trzy kluby w Radziszowie, Jaśkowicach i Polance działają, ale jak długo nikt nie wie. Miejski Dom Kultury „Sokół” w swojej strukturze organizacyjnej, zgodnie z obowiązującą ustawą o upowszechnianiu kultury, sprawował nadzór merytoryczny przeznaczając na ten cel z własnego budżetu określone środki finansowe. O przejęciu likwidowanych klubów na „garnuszek” MDK nie mogło być mowy, bowiem na ten cel nie było pieniędzy. Taka jest gorzka prawda, choć niektórzy uważają, że jest to wina Domu Kultury. A przecież nie kto inny, jak tylko pracownicy MDK bili na alarm przedstawiając złożoną i tragiczną sytuację kultury, zwłaszcza w środowisku wiejskim. Czy od nowego roku znajdą się środki na kulturę po przejściu tej dziedziny pod zarządzanie terytorialne - nie wiemy i trudno przewidzieć jaki będzie los wszystkich dotychczas podjętych przedsięwzięć kulturalnych.

Pewnym jest to, że do końca tego roku mamy zabezpieczone środki z Narodowego Funduszu Rozwoju Kultury. Mamy też nadzieję, że gospodarze Skawiny, z myślą o zachowaniu istniejącego stanu kultury na naszym terenie nie pozwolą na dalszą likwidację tych niezaprzeczalnych wartości.

Miejski Dom Kultury „Sokół” w Skawinie wrósł w środowisko dzięki swojej intensywnej i wszechstronnej działalności.

Wierzymy, że Miejski Dom Kultury „Sokół” nie zostanie zamieniony na jeszcze jeden „butik” sprzedający buble na własne utrzymanie. Z tą też myślą rozpoczęliśmy nasz sezon kulturalny imprezą wykraczającą poza lokalne ambicje — III Międzynarodowy Przegląd Zespołów Ziem Górskich.

W „Przeglądzie” wzięły udział cztery zespoły folklorystyczne: z Turkmenii, Włoch, Izraela i Hiszpanii. Liczyliśmy na pewien dochód z tej imprezy, który pozwoliłby nam pokryć częściowo wydatki związane z „Przeglądem”.

Biletów bardzo tanich nie kupiono, ale hala sportowo-widowiskowa nie świeciła pustkami. Dopisała młodzież. I to nas cieszy, że nasza kilkuletnia praca w edukacji kulturalnej w środowisku dzieci i młodzieży nie poszła na marne, o czym świadczył fakt trafnego wyboru laureata publiczności,

którym został zespół hiszpański prezentujący bogaty i piękny folklor z okolic Burgos.

Co ponadto planujemy w tym i przyszłym roku? Pozwolę sobie podać kilka propozycji. Obok istniejących zespołów artystycznych, klubów i kół zainteresowań mających już swoje tradycje, zamierzamy w tym roku uruchomić Ognisko Muzyczne z nauczaniem gry niemal na wszystkich instrumentach. Dzięki przychylności burmistrza miasta pana Jacka Krupy na ten cel uzyskaliśmy pomieszczenia w budynku po byłym Komitecie partii.

W kinie „Piaś”, obok bieżącej projekcji filmów, proponujemy Klub Miłośników Sztuki Filmowej dla dorosłych, młodzieży szkół średnich i dzieci ze szkół podstawowych. Będą to projekcje specjalnie wybranych filmów po obniżonych cenach biletów. Na zajęcia klubowe przeznaczamy każdą środę.

Novum także w tym roku będzie edukacja muzyczna dzieci i młodzieży oparta na współpracy z Filharmonią Krakowską. Nie sposób także pominąć rozpoczętych w roku ubiegłym „Lekcji folkloru” dla dzieci szkół podstawowych. Szkoda tylko, że z tej formy edukacji kulturalnej korzystają tylko dzieci ze Szkoły Podstawowej Nr 3.

Tak się złożyło, że skawiński dom kultury jest wprawdzie młodą instytucją kulturalną, bo dopiero w roku 1991 będziemy, mam nadzieję skromnie ale uroczyście, obchodzili piąte urodziny, ale znany on jest w całym kraju dzięki inicjatywie organizowania imprez o zasięgu ogólnopolskim.

Są to przede wszystkim takie imprezy jak Ogólnopolskie Biennale Sztuki Nieprofesjonalnej oraz Ogólnopolski Przegląd Rękodzieła Ludowego i Artystycznego. W tym roku od połowy listopada do połowy grudnia już zapraszamy na wystawę rękodzieła ludowego i artystycznego prezentującego dorobek twórców z całego kraju. W czasie „Przeglądu” będzie można zakupić eksponowane prace.

Mamy nadzieję, że też nie zabraknie chętnych do udziału w „Rodzinnych spotkaniach” w „Sokołach”. Chcemy je organizować w niedzielę i liczymy na uczestnictwo rodziców i dzieci. Będą to specjalnie przygotowane programy oświatowo - rozrywkowe z myślą o wspólnej zabawie dzieci i rodziców.

Celem szerszej informacji o wszystkim tym, czym żyje nasze miasto chcemy podjąć próbę szerokiej wymiany myśli na „Skawińskim Forum Dyskusyjnym” z udziałem gospodarzy miasta, zakładów pracy i instytucji, organizacji społecznych i politycznych oraz ludzi, którym nie obojętne są obecne i przyszłe losy naszego grodu.

W trosce o rozwój kultury w Skawinie, o ile pozwolą nam na to środki finansowe, jeszcze w tym roku otrzymamy filię MDK — Osiedlowy Klub Kultury w Skawinie — Samborku. W tym wypadku liczymy na zrozumienie i pomoc finansową Rady Miejskiej.

Także nie chcemy stracić z pola naszego widzenia środowiska wiejskiego. W tym celu opracujemy nowe propozycje rozwiązań organizacyjnych i programowych dotyczących upowszechniania kultury na wsi, mając nadzieję, że w krótkim czasie, choć nieco innej formie, otworzą swoje podwoje zamknięte kluby wiejskie.

Są to tylko niektóre wybrane propozycje organizacyjne i programowe, bowiem MDK nie będzie pomijał żadnej dziedziny kultury oraz form pracy. Jesteśmy otwarci na każdą propozycję zapotrzebowania społecznego i wierzymy w pomoc i wsparcie tych, którym nie są obojętne losy kultury z myślą o szeroko pojętych potrzebach edukacji kulturalnej, zwłaszcza w odniesieniu do dzieci i młodzieży.

mgr Stanisław Daniłóś
Dyrektor Miejskiego Domu Kultury
„Sokół” w Skawinie.

P. S.

Staraniem MDK „Sokół” dnia 7 października br. odbyła się impreza pt. „Dzień Latawca”, którą przy udziale kol. mgr Samborskiej prowadził nasz niezawodny modelarz kol. Józef Małysa.

W imprezie udział wzięło 32 zawodników. Przy pięknej pogodzie odbyło się wystrzelenie rakiet, pokazy modeli latających i zawody latawcowe.

M. P.

RYNEK SKAWIŃSKI — przed 50 laty (ciąg dalszy)

(oprac. M. Pajączkowski)

W Informatorze z czerwca 1985 r. dałem czytelnikom opis niektórych kamieniczek znajdujących się w rynku skawińskim: obecnie uzupełniam ten opis informacji.

Jednym z najokazalszych budynków, znajdujących się przy głównej ulicy przecinającej rynek - jest budynek Magistratu - siedziba władz miasta. Od najdawniejszych czasów do dzisiaj jest siedzibą naczelników i burmistrzów oraz areopagu obywatelskiego. Budynek wybudowany został w 1903 roku według projektu architekta W. Ekielskiego, który również projektował inne budynki a także przebudowę naszego kościoła parafialnego. Naturalnie ratusz przechodził kilka remontów i przebudów przeważnie wewnętrznych, nie zmieniających bryły zewnętrznej. Warto jednak zapoznać się z nim i przypomnieć jak to było w 50 leciu, co niniejszym czynię.

Ciekawą architekturę przedstawia panująca nad miastem wieża, w której znajduje się zegar o masywnej konstrukcji wskazujący w zależności od technicznej obsługi względnie dokładny czas. W owym czasie troskliwym opiekunem tego mechanizmu był pan Szymon Zapałowicz, radny Rady Miejskiej, profesjonalnie mistrz ślusarski, z którym nieraz współpracowałem i stąd to rozeznanie. W górnej części wieży znajdują się cztery dobudowane wieżyczki, które służyły za punkty obserwacyjne dla strażaków czuwających nad bezpieczeństwem i w razie pożaru lokalizujących miejsce jego powstania. Tutaj był również dzwonek trwogi, którym alarmowano członków straży ogniowej o konieczności wyjazdu. Uruchamiano go linką z parteru, co mógł zrobić każdy, kto zauważył pożar.

Na dwóch ścianach wieży znajdują się półkoliste okna z gabinetu burmistrza ozdobione ornamentem, w którym umieszczony jest herb Skawiny.

Insygnia w herbie mówią same za siebie, dlatego ich nie opisuję. Wspomniane wcześniej wieżyczki miały jeszcze jedno zastosowanie, mianowicie w maju

codziennie o godz. 6-tej rano i o 18-tej wieczorem płynęły z nich melodie w wykonaniu czwórki muzykantów - ochotników z orkiestry skawińskiej. Grali pieśni Maryjne, a także i związane z Konstytucją. Taki to był piękny zwyczaj, który zlikwidowała okupacja, a PRL nie podjęła powrotu do tradycji. Część pomieszczeń magistratu przeznaczona była dla organizacji społecznych; i tak na parterze jedno pomieszczenie zajmował Związek Młodzieży Katolickiej, a na niskim parterze Związek Strzelecki. Dzisiaj naturalnie układ wewnętrzny zmienił się i przebudowa piwnic na kotłownię zatarła stan dawny. Przy bramie wejściowej znajdowała się wartownia (dzisiaj dziennik podawczy), w której przez całą dobę pełnił służbę policjant miejski.

W pierwszym pokoju na parterze zainstalowany był telefon jeden z nielicznych w mieście. Ale cóż to była za aparatura, — dzisiejsze marzenia niejednego kolekcjonera: piękna drewniana szafka z mikrofonem i z umocowaną z boku korbką oraz zawieszoną słuchawką. Był też pulpit skośny do umieszczenia notatek. Dzisiaj byłby to cenny eksponat dla TPS. Jednym z ciekawych pomieszczeń znajdujących się w magistracie było naówczas tymczasowe więzienie dla zatrzymanych na krótki pobyt za wykroczenia. Nieraz spotykano tutaj pod zakratowanym okienkiem członków rodziny zatrzymanego jak podawali mu żywność, papierosy itp. Najmniej zmieniła się i pozostała w dawnym wystroju sala obrad Rady Miejskiej. Piękne belki stropowe i okna to główne elementy zdobiące całość.

Nieodłącznym atrybutem budynku była czynna studnia serwująca najlepszą wodę ze wszystkich w Skawinie, a także bardzo wydajna.

Jeśli już mowa o dawnym wyglądzie rynku to gwoli przypomnienia zajmę się jeszcze dwoma budynkami na północnej pierzei. Stały w miejscu dzisiejszej prasowni bielizny i cukierni p. Zająca. Były tutaj parterowe domki. Pierwszy przedzielony szeroką sienią mieścił po jednej stronie jadłodajnię serwującą tłaczki i tp. potrawy. Najlepiej egzystowała we czwartki, bowiem rynek w tym dniu był placem targowym. na którym koncentrowało się całe życie. W drugiej połowie domu była „trafika” — to sklep sprzedający wyroby tytoniowe.

Sklep ten prowadził jeden z inwalidów wojennych, bo na taką sprzedaż potrzebna była koncesja, której udzielano poszkodowanym przez wojnę.

Na frontowej ścianie tego budynekczku widniała duża gablota mieszcząca liczne zdjęcia wskazujące, że w tym domu w podwórku znajduje się jedyny wówczas Zakład Fotograficzny pana Albina Barana. Fotografie te były chętnie przez wszystkich oglądane gdyż między innymi z nich można było dowiedzieć się jakie to pary stanęły na ślubnym kobiercu.

Przylegał do niego mały budynekczek parterowy ze znanym w Skawinie Zakładem Fryzjerskim p. Goldstejna. Była to tzw. „złota rączka”, można było u niego wyrwać zęba, wypożyczyć bańki i kupić pijawki stosowane przy nadciśnieniu.

Dzisiaj stoją tam dwa nowoczesne budynki piętrowe. Tak zakończyłbym drugą część opisu rynku z okresu międzywojennego kończąc go apelem do Władz i Obywateli — *Zachowajmy jego piękno* gdyż należy do zabytków naszego miasta.

SERWIS INFORMACYJNY

POCZĄTEK ROKU SZKOLNEGO

Przedstawiciele TPS zostali zaproszeni na Inaugurację Roku Szkolnego 1990/91 w Liceum Ogólnokształcącym i Zespole Szkół Elektro-Mechanicznych w Skawinie.

W Liceum wśród zaproszonych gości wziął udział Przewodniczący TPS dr Józef KUBAS. W imieniu TPS złożył Dyrekcji, Radzie Pedagogicznej oraz młodzieży życzenia osiągnięć w nowym roku 1990/91. Było to rozpoczęcie 37-go roku działalności Liceum, które obecnie liczy 19 oddziałów.

W Zespole Szkół Elektro-Mechanicznych z ramienia TPS wziął udział Z-ca Przewodniczącego inż. Marian Pajączkowski. W imieniu własnym i zaproszonych gości życzenia złożył burmistrz miasta Pan Jacek KRUPA.

Miłym akcentem akademii było odznaczenie dyrektora ZSEM pana mgr Marka WRZOSZCZYKA odznaką Miłośnika Harcerstwa i wręczenie Leksykonu Harcerstwa W ZSEM to początek 21 roku działalności, w której to uroczystości wzięło udział 1.200 młodzieży.

W związku z powracającą do szkół nauką religii w obu akademiach udział wzięli księża Katecheci z parafii w Skawinie.

M. P.

DZIAŁALNOŚĆ WYCIECZKOWA

Dnia 14 lipca 90 r. Oddział PTTK wraz z TPS urządzili autokarowo - pieszą wycieczkę krajoznawczą na trasie: Skawina — Wadowice — Zator — Babice — Tyniec — Skawina.

ZWIEDZANO: dawny dwór i park w Krzywaczce, dawny dwór i park w Kleczy Górnej, muzeum papieskie, kościół i wystawę malarską J. Fałata w Wadowicach, pałacyk i kościół p.w. św. Jerzego w Zatorze, etnograficzny skansen nadwiślański w Wygielzowie i ruiny zamku Lipowiec.

Objaśnień krajoznawczych i historycznych na trasie udzielali M. Pajączkowski i Jerzy Studencki.

Autokar wraz z kierowcą udostępnił miejscowy Zakład Igloopolu, za co Mu serdecznie dziękujemy. Większość z ok. 40 uczestników stanowili emeryci, dopominający się po wycieczce o dalsze organizowanie tego typu wypraw, w związku z czym apelujemy do Zakładów Pracy o świadczenie pomocy w zakresie transportu.

J. S.

ZAŁOŻENIE KOŁA Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej

2 czerwca br. założono w Skawinie Koło Światowego Związku Armii Krajowej. Na zebraniu założycielskim, w którym uczestniczyło 40 osób, wybrano Tymczasowy Zarząd Koła.

Zarząd ukonstytuował się w składzie:

<i>Jerzy Studencki</i>	— prezes
<i>Czesław Krzyżyński</i>	— sekretarz
<i>Kazimierz Sosin</i>	— v-ce prezes
<i>Andrzej Duklän</i>	— skarbnik
<i>Marian Sieprawski</i>	— członek Zarządu

Zarząd Koła został zatwierdzony 12 lipca 1990 r. przez Zarząd Okręgu „Małopolska” S.Z.Ż.A.K.

Dyżury Zarządu Koła prowadzone są w czwartki w godzinach 10 - 12-tej tymczasowo w lokalu Oddziału PTTK w Skawinie, Rynek 12 II piętro.

J. S.

A P E L: W latach międzywojennych najprawdopodobniej w roku 1934 została umieszczona na wieży Sokoła tablica z okazji 20-tej rocznicy wymarszu drużyny legionowej ze Skawiny do Krakowa — sierpień 1914 r. Gdyby ktoś z czytelników naszego Informatora znał losy tej tablicy, a może i wskazał miejsce jej zachowania — Towarzystwo byłoby wdzięczne za pomoc w odszukaniu.

Prosimy o kierowanie wiadomości na adres Towarzystwa Przyjaciół Skawiny.



Skawińskie Zakłady
Koncentratów Spożywczych
w Skawinie ul. Piłsudskiego 1
tel. 76-37-77

polecają swoje wyroby w cenie zbytu

- herbatniki
- kawę „Inkę”
- paluszki
- makarony

dla jednostek handlowych, w tym również odbiorców prywatnych i Zakładów Żywnienia Zbiorowego.

Możliwość dostarczenia towaru transportem producenta

— Zamówienia prosimy kierować pod w/w adres. —